



Bawić i wstrząsać

W niedzielę dwa wydarzenia zdominowały program Festiwalu – III Panel Gombrowiczowski we Wsoli oraz przedstawienie Białostockiego Teatru Lalkowego na scenie kameralnej. O obu przeczytacie Państwo w tym numerze naszej gazety. Specjalnie dla naszych Czytelników przeprowadziliśmy rozmowę z aktorami występującymi w spektaklu „Marsz, marsz Gombrow...ski”.

Jak się pracowało w radomskim teatrze?

Gorąco. Gorąca widownia i gorąca sala. Podczas przedstawień najlepsze zawsze są takie tłumione chichoty. Często cała sala wybuchła śmiechem, ale czasami pojedynczy widzowie nie mogli opanować chichotu. To było dziś w Radomiu wiele razy słychać. Bardzo dobrze się grało dla festiwalowej publiczności.

Założeniem spektaklu było, by rozśmieszyć?

Nie ma założenia, że śmiech będzie. Tutaj czuło się od początku pewnego rodzaju sympatię widowni. Szybko pojawił się kontakt z publicznością. Jest założony w tej bajce, bo tak blisko jesteśmy z widzami. Gdyby ktoś się spóźnił, powiedzielibyśmy dzień dobry, gdyby ktoś odebrał telefon, pogadali byśmy z nim. Cel jest taki, że ma bawić i wstrząsać.

*Dalsza część wywiadu w środku gazety,
całość i zdjęcia na stronie:*

www.festiwalowa.radom.pl

Aktorzy Białostockiego Teatru Lalkowego

Jak wyglądała praca nad przedstawieniem?

Reżyser założył sobie, by znaleźć uniwersalnego polskiego bohatera. Stąd pewnego rodzaju kalki, dresiarz, chuligan. Tak nas postrzegają, a jednocześnie tak czytają Gombrowicza. Na początku budowania spektaklu na nasze usilne uwagi, że to nie jest Gombrowicz, reżyser szybko i skutecznie zamykał nam usta, mówiąc „Chwileczkę, to ma być mój Gombrowicz!”. Ponieważ praca reżysera z aktorami nie polega na ciągłej walce, w którymś momencie trzeba reżyserowi zaufać i spełnić jego wizję. A przynajmniej starać się. I jednocześnie znaleźć dla siebie odrobinę radości.

Gdzie wystawiany był „Marsz...”?

Mieliśmy bardzo różne doświadczenia. Ten spektakl bierze udział w projekcie „Teatr Polska”. Chodzi o docieranie do różnych ośrodków, w których nie ma teatru, i zderzenie z lokalną publicznością. To było dziesięć miejsc. Byliśmy w bardzo dziwnych, bardzo małych miejscowościach. Między innymi w środku Puszczy Białowieskiej. Zaaranżowaliśmy tam przedstawienie w stodole, która pełniła funkcję teatru. I zastanawialiśmy się, skąd i czy przyjdą widzowie. Nagle zaczęli się pojawiać, przekrój wieku był spory. To była chyba najbardziej magiczna publiczność. I były tam też śmieszne przygody. Na przykład, kiedy aktorka siedziała w kostiumie szczura przed stodołą, jakiś pies zaczął szarpać, gryźć ogon od kostiumu.

Czy wygracie ten festiwal?

Nie chodzi o medale. Ciekawszą rzeczą, której potrzebuje teatr jest dyskusja. Myśmy medal już dostali w Radomiu. Cztery razy publiczność oklaskami kazała nam wracać na scenę po przedstawieniu. ■

*Całość rozmowy oraz zdjęcia możecie Państwo
znaleźć na naszej stronie internetowej:*

www.festiwalowa.radom.pl

Jak nas widzą...

Otwarcie Festiwalu sztuką Mikołaja Grabowskiego ustawiło przed kolejnymi uczestnikami konkursu bardzo wysoką poprzeczkę. Kolejne przedstawienie pokazało, że walka będzie na wysokim poziomie. Czy festiwalowe jury doceni sztukę Białostockiego Teatru Lalek „Marsz, marsz Gombrow... ski”? Czy podobała się widzom? Na pierwsze pytanie nie poznamy odpowiedzi aż do piątku, na drugie odpowiadamy dziś.

Jednym z naszych rozmówców był wiceprezydent Radomia Ryszard Falek. – Jeśli jestem na sztuce i się nie męczę, nie spoglądam ciągle na zegarek, to znaczy, że to jest dobra sztuka. I dzisiaj to była dobra sztuka – stwierdził. – Co prawda humor nie trafił do końca w mój gust, ale i tak jestem usatysfakcjonowany – dodał.

Publiczność, wśród której wielu było uczniów i studentów, wychodziła ze spektaklu poruszona, roześmiana i... zakłopotana. Zobaczyła, jak inny może być teatr. Część chętnie dzieliła się spostrzeżeniami, część z trudnością dobierała słowa, by opowiedzieć o swoich emocjach. – Przedstawienie okazało się bardzo kontrowersyjne. – Dużo się działo, było dowcipnie, oryginalnie. – Autorem jest Austrijak, i pomyślałam sobie, że jeśli tak nas widzą za granicą, to nie najlepiej dla nas. Odebrałam to dzieło, jako karykaturę naszego społeczeństwa. – Czasem trudno zrozumieć, co autor miał na myśli. Podobała mi się gra aktorów, ale muszę to na spokojnie przemyśleć. – Jestem pod ogromnym wrażeniem, mimo braku wymyślnych dekoracji i pięknych strojów aktorzy pokazali charakter. – Spektakl był skonstruowany tak, że każdy aktor miał szansę wyrazić się i wzbudzić sympatię, z reakcji widzów wynikało, że ulubieńcem stał się ogromny tańczący pluszak.

To tylko niektóre opinie. Nam spektakl się podobał, choć uznaliśmy, że choć jest śmieszny, to wcale nie łatwy. Długo później o nim rozmawialiśmy. ■

Claudia, Klaudia, Magdalena, Agata

Szczur w roli głównej

Kontrowersyjny spektakl austriackiego reżysera w wykonaniu Białostockiego Teatru Lalkowego. W głównej roli szczur...

Widownia powoli zajmuje miejsca, w tle słychać jeszcze ciche rozmowy. Nagle na salę wchodzi mężczyzna: w swetrze, z kubkiem, notatkami i zaczyna mówić. Później wchodzi kolejny, większość ludzi sądzi, że to spóźniony widz. Jednak nie. To aktor, który za chwilę zaczyna grać... w szachy. Światła powoli ciemnieją. Pojawiają się kolejne postacie. Chyba już się zaczęło. Bohaterowie rozmawiają, nie do końca wiadomo, czy już grają, czy po prostu zapomnieli sobie coś powiedzieć i teraz, tak trochę konspiracyjnie, nawołują się. Z każdą sekundą jednak nabieramy pewności, że oto jesteśmy na... próbie spektaklu.

Akcja rozwija się, aktorzy dowcipkują, machają rekwizytami, pokazują, jak miejscami bardzo nudzi ich to, co robią, w innym momencie udają, że wczuwają się do przesady. Na scenie jest wszystko, czego możemy sobie zażyczyć – mimo że w ogóle nie ma dekoracji (za zmurszały dwór robi stół z jedną krótszą nogą, las to pluszowa palma, las palmas, a mała pluszowa zabawka jest domkiem, w którym zbój Huligan dwa dni naprawiał centralne ogrzewanie). Są emocje, humor, świetna gra aktorska. Trochę improwizacji, trochę śmiechu, trochę nie do końca wiadomo, o co chodzi, trochę wydawać by się mogło, że bez sensu... Ale sens jest. Gombrowiczem podsyty.

Wszystko razem to po prostu świetny spektakl. Kiedy się skończył, nie do końca było wiadomo, co o nim myśleć. Dziwny, choć ani przez chwilę nie przyszło do głowy, że zły. Pobudzał wyobraźnię, skłonił do refleksji o ludzkich wadach i przede wszystkim cały czas jeszcze, wiele godzin po zakończeniu, kazał ciągle o sobie myśleć. ■

Ama, Magdalena, Agata

Bracia Gombrowiczowie

Muzeum we Wsoli zgromadziło 21 października wyjątkowych gości. Rita Gombrowicz, Miguel Grinberg, prof. Roman Loth, Ksawery Jasieński, Mieczysław Szewczuk spotkali się, by rozmawiać o Jerzym Gombrowiczu, który po wojnie był jedną z najważniejszych postaci radomskiego życia kulturalnego w latach 40., 50. i 60. XX wieku.



Sala muzeum wypełniona była po brzegi, jak zwykle w tym miejscu podczas spotkań z zaproszonymi gośćmi. Publiczność żywo reagowała na wspomnienia rodziny, przyjaciół i znajomych Jerzego Gombrowicza. Pojawiły się nieznane anegdoty na jego temat. Spotkanie było wyjątkową lekcją. Pokazało, jak żywa potrafi być pamięć. Mówiono także o Witoldzie. Żona pisarza wyznała, że był bardzo dyskretny i w ogóle nie rozmawiał o rodzinie.

Spotkanie było okazją do promocji książki „A to był Gombrowicz!”. Dzieło dr Dominiki Świtkowskiej zawiera szkic biograficzny, wspomnienia o Jerzym oraz interesujący tekst Rity Gombrowicz o relacjach między braćmi.

Kolejny etap III Panelu Gombrowiczowskiego z udziałem Rity Gombrowicz, Wojciecha Majcherka, Jacka Wakara i widzów już w czwartek o g. 21.15 w teatrze. ■

X Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Piątek, 19 października, g. 19 – Muzeum Gombrowicza, Wsola

– III Panel Gombrowiczowski, Spotkanie z Miguelem Grinbergiem

Sobota, 20 października g. 16 – Teatr Powszechny, Radom

– spotkanie z Ritą Gombrowicz i Mikołajem Grabowskim

Niedziela, 21 października 14 – Muzeum Gombrowicza, Wsola

– III Panel Gombrowiczowski, prom. książki „A to był Gombrowicz”

Czwartek, 25 października 21.15 – Teatr Powszechny, Radom

– III Panel Gombrowiczowski: „Dlaczego Gombrowicz nie lubił chodzić do teatru?” - dyskusja z udziałem jurorów, gości i widzów

SPEKTAKLE

Sobota, 20 października, g. 19 Wspomnienia polskie, Teatr

Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu

Niedziela, 21 października, g. 18 Marsz, marsz Gombrow...

ski, Białostocki Teatr Lalek

Poniedziałek, 22 października, g. 18, Gombrowiczshow, Com-

pagne du Zerep, Paryż / Francja, g. 20, Ferdydurke, Państwo-

wa Wyższa Szkoła Teatralna im. L. Solskiego w Krakowie

Wtorek, 23 października, g. 16, Ślub Szkoła Aktorska Haliny i

Jana Machulskich w Warszawie - Stowarzyszenie Międzynaro-

dowych Inicjatyw Artystycznych EduTeArt, g. 18 Biesiada u

hrabiny Kotłubaj, Gerhard Hauptmann-Theater Görlitz-Zittau

GmbH, g. 19.30 Polacy, Teatr Polski w Warszawie

Środa, 24 października, g. 18, Zbrodnia z premedytacją, Teatr

Polonia w Warszawie, g. 20 Czekając na Nobla, Compagnie

ITEK, Reims / Francja

Czwartek, 25 października, g. 17, Princess Sharon, Central

School of Speech and Drama - University of London / Wielka

Brytania, g. 18.30, Ślub, Белорусский государственный театр

кукол (Belarusian State Puppet Theatre), Mińsk / Białoruś

Piątek, 26 października, g. 17, Piti Pa Ta, Akademia Teatralna w

Warszawie - Wydział Sztuki Łąkarskiej w Białymstoku, g. 18,

Detrás de la Forma, Teatro Territorios, Buenos Aires / Argentyna,

g. 20 Dzienniki, Teatr IMKA w Warszawie

warsztaty.dziennikarskie@wp.pl

Gazeta Festiwalowa powstaje w ramach warsztatów dziennikarskich dla uczniów radomskich szkół: (ZSB) Agata Nowak, Magdalena Kaszuba, Klaudia Gregorek, Agnieszka Żurowska; (IV LO) Claudia Urbanik, Anna Maria Frejtag; (V LO) Aleksandra Kwaterniewicz, Milena Kielbińska, Mateusz Krawczyk; (III LO) Partizia Modica, Rafał Błach. Opieka redakcyjna: Jarosław Basaj

Zapraszamy też na stronę naszego pisma:

www.festiwalowa.radom.pl